Kuryer Poznański.

Nr. 150. Redaktor odpowiedzialny Środa, 4 lipca 1877. Ludwik Gayzler. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 lipca.

Książę Milan zagaił przedwczoraj skupczynę serbską, zebraną w Kragujewaczu mową od tronu, któréj początek poświęcony jest ocenieniu znaczenia wojny serbsko-tureckiéj wobec interesów ludzkości.... „Ostatnie usiłowania, mówił książę, podjęte celem spełnienia narodowego posłannictwa naszego, policzą nam dzieje pomiędzy największe zasługi, jakie Serbia kiedykolwiek położyła; owoce krwi przelanéj pokażą się niehybnie, chociaż rezultaty tak wielkich narodowych ruchów nie zaraz na jaw występować zwykły. Krew serbska nie napróżno przelaną została dla interesów ludzkości dla przyszłości Serbii...“

Takiemi frazesami, takiemi strzępami czczéj wymowy pokrył książę krwawe trupy poległych w wojnie serbsko-tureckiéj dziesiątków tysięcy poddanych swoich, których na rozkaz Moskwy na rzeź wyprowadził....

„Słowa moje, wypowiedziane przy zawarciu pokoju, że los chrześcian w silném spoczywa ręku, zostały sprawdzone następnemi wypadkami.“ Wspomniawszy zaś o pobycie swoim w Płojeszti, (o którém przeróżne obiegają pogłoski) i o podziękowaniu złożoném carowi za silną opiekę, jakiéj udzielił Serbii (?!) wyraził szczęście swoje z powodu łaskawego przyjęcia, jakiego doznał od cara Aleksandra wraz zapewnieniem, że nigdy nie przestanie się troszczyć o los narodu serbskiego. — „W takich warunkach wzywam skupczynę, aby z ufnością wzięła się do prawodawczéj pracy, do któréj zwołaną została i zalecam jéj ostrożność w tak ważnych jak dzisiejsze okolicznościach.“ W końcu powiadomił książę zebranych posłów urzędownie o narodzeniu się następcy tronu, którego przyrzekł wychowywać w miłości do Ojczyzny, aby się kiedyś stał godnym tego przywiązania, którém się Serbia do rodziny Obrenowiczów odznacza.

Nazajutrz obrała skupczyna prezydentem Dymitra Jowanicza (liberała) a Aleksandra Nikoljewicza wiceprezydentem.

Jak pod właściwą donosimy rubryką pierwsze oddziały rumuńskie przeszły pod Cetate przez Dunaj i wkroczyły do Bułgaryi; równocześnie tą wiadomością donoszą do wiedeńskiéj Presse z Bukaresztu, że dnia 2 b. m. podpisano traktat między Moskwą a Rumunią, i że niezadługo spodziewać się można zawarcia sojuszu między Rumunią a Serbią. Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie te dotychczasowe i przyszłe przymierza zawierane bywają na rozkaz carski i podług naprzód obmyślanego planu.

Rozkaz dzienny marszałka Mac Mahona, wydany z powodu przeglądu wojsk, odbywających ćwiczenia na Longchamps, wywołał oburzenie w prasie niemieckiéj, która zaczyna głośno przepowiadać o spodziewanym zamachu stanu (Staatsstreich in Sicht). Energiczne wystąpienie marszałka, śmiałe wypowiedzenie konserwatywnych przekonań, odwołanie się do armii — są to wszystko zbrodnie, których liberalizm naczelnikowi rzeczypospolitéj francuskiéj darować nie może. Wolałby on raczéj, aby marszałek tajemnie i skrycie, jak niegdyś Ludwik Napoleon, agitował pomiędzy wojskiem, aniżeli, iż śmiało wobec całego narodu odzywa się do niego. Prezydent Mac Mahon nie tai się ze swym rozkazem, owszém kazał go, jak donosi biuro Wolffa, po całym kraju ogłosić i poprzylepiać na miejscach publicznych.

Minister spraw wewnętrznych p. Fourtou wydał do prefektów okólnik, w którym, wyłuszczywszy powody zaszłéj w dniu 16 maja zmiany, oświadcza, iż zmiana ministerstwa była odezwaniem się marszałka do wszystkich konserwatywnych stronnictw. Położywszy przycisk na to, że marszałek strzedz i bronić będzie konstytucyi, żąda minister od prefektów, aby oświecali opinią publiczną co do ważności wyborów, przypomina, że rząd ma prawo wymienić miłych sobie kandydatów i objąć kierunek wyborów, a w końcu wyraża nadzieję, że w ten sposób prefekci dopomogą marszałkowi do uskutecznienia trudnego zadania, tj. do uratowania Francyi mimo rozdarcia jéj na tyle stronnictw.

Wybory do francuskiéj Izby deputowanych odbędą się, jak Agence Havas donosi, w ciągu września, częściowe wybory do rad jeneralnych w październiku. — Jak już donosiliśmy wczoraj, aresztowano w Paryżu stronników partyi radykalnéj hiszpańskiéj: Zorillę, Lagunero i Munoza i to, jak toż samo pismo donosi, nie na żądanie hiszpańskiego rządu, jedno z powodu rewolucyjnych inwektyw, jakie wymienieni powyżéj radykali publicznie w Paryżu głosili. Przy rewizyi znaleziono wiele kompromitujących papierów.

Z Rzymu donosi telegram o nowych układach między Stolicą Apostolską a Moskwą, o specyalnym komisarzu, któremu Ojciec św. polecił zebranie kwestyi spornych i ustanowienie kwestyi (?) mających służyć za podstawę do przyszłych rokowań. Tak tę wiadomość jak i drugą o nadzwyczajnéj słabości Ojca św. można śmiało między bajki włożyć — zwłaszcza że sam telegram dodaje: „O propozycyach jakie Moskwa zrobiła, nic tu nie wiadomo.“

W Izbie bawarskiéj wybrano na posiedzeniu w dniu wczorajszym prezydentem pana v. Ow, 78 głosami na 152, von Stauffenberg otrzymał głosów 74. Wiceprezydentem obrany dr. Kurtz 78 głosami przeciw panu v. Schloer, który otrzymał 73 głosy.

---

* **Adres akademików berlińskich.** Boleśnie nam poruszać znowu sprawę, którąśmy uważali za skończoną, a która ponownie domaga się wytoczenia przed forum publiczne. Mówimy o nieszczęśliwym adresie naszéj młodzieży akademickiéj, a mianowicie młodzieży berlińskiéj. Oto co nam pod dniem wczorajszym w téj sprawie z Berlina z wiarogodnego donoszą źródła:

Adres akademików berlińskich do p. Venturego jest już na ukończeniu. Na wielkim kartonie treść adresu otoczona winietą, z symbolicznych złożoną grup, z których zwraca przedewszystkiém na siebie uwagę powalona tyara papiezka, po nad którą wznosi się sztandar Piemontu. Tyara papiezka, w prochu się walająca, ma przedstawiać — jak się malarze wyrazili — „ucięty łeb hydry papieztwa“.

Mając wszelkie powody do twierdzenia, że korespondent nasz prawdę nam napisał, zapytujemy, jakichże wyrazów użyć na napiętnowanie téj zbrodniczéj lekkomyślności, tego urągowiska ze świętych uczuć narodu?

Sześć set Polaków z wszystkich dzielnic Ojczyzny, pomiędzy nimi męczennicy, obatożeni przez Moskwę za wiarę — poszło ukorzyć się przed Ojcem św., przed majestatem papieskiéj tyary, a młodzież nasza pozwala sobie urągać temu znakowi, wyrażającemu rządy Boże nad Kościołem i wiernymi?

Cała Polska, o ile jéj to było wolno, w dniu 3 czerwca nabożeństwem publiczném i głośnemi objawy radości dała dowód, jak czci tę tyarę, a młodzież nasza posyła ją, walającą się w prochu pod sztandarem piemonckim, panu Venturze?

„To ucięty łeb hydry papiestwa“, powiadają autorowie pomysłu!

Czyście się zastanowili, młodzieńcy, wymawiając te słowa, jaką goryczą napełnicie serca rodziców waszych, serca całego narodu, który w was widzieć musi wyrodne dzieci, zapierające się tradycyi Ojców, depcące to, co dla nas święte i wielkie?

Nie przypuszczamy, aby to był wyraz opinii wszystkich zwolenników adresu, mamy przeciwnie nadzieję, że, przekonawszy się teraz, jakie były zamiary twórców téj demonstracyi, odwrócą się od nich i cofną swe podpisy.

Tych zaś, którzy są motorami tego dzieła, moralnym sprawcom tego skandalu, wskazując na owoc, jaki zbierają, powtarzamy słowa pisma: Biada wam, żeście zgorszyli i do złego popchnęli młodzież naszą!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 2 lipca.

(Wyjazd PP. Urszulanek.)

(□) Pierwsza część PP. Urszulanek opuściła dziś miasto nasze koleją gnieźnieńsko-oleśnicką do Tarnowa w Galicyi. Rano wysłuchawszy mszą św. w kaplicy Kołudzkich (gdzie spoczywają zwłoki wielkiego ich dobroczyńcy i założyciela ś. p. ks. kanonika Wojciechowskiego), uklękły przed trumną św. Wojciecha, żegnając się z metropolią wielkopolską i grobem świętego Męczennika. Zepewne w duszy ich słowa pożegnania się na nowo odezwały:

Zegnaj śliczny kościele, Tumie okazały,
Na którą choć zdala (dziś z bliska) wolność myśmy miały

Patrzeć a bardzo, bardzo kochałyśmy ciebie,
Staro polska świątynio, by ty nam o niebie
Mówiłaś twoją postawą, twojemi wieżami
I rozrzewniłaś nieraz twojemi dzwonami.

Żegnaj wspaniały grobie Wojciecha świętego
Ty szczęśliwy przybytku Apostoła tego,
Co nas przykładem uczył, jak pracować trzeba,
Jak kochać i jak cierpieć, aby przyjść do nieba.

Przy trumnie tego świętego podróżnika i męczennika odmówił ks. kanonik Kraus modlitwy dla podróżnych i udzielono zakonnicom i przytomnym relikwią świętego Stanisława Biskupa krakowskiego do ucałowania. Podczas téj żałosnéj ceremonii pożegnalnéj życzyliśmy biednym wygnankom i sobie z duszy, aby się zrosły niebawem z Gnieznem w jedno ciało, jako ciało św. Stanisława, chociaż dziś przecinają tysiączne węzły łącząc je z dziatwą i rodzinami polskiemi.

Gdy się zbliżyła godzina wyjazdu, kilka prywatnych powozów, udzielonych przez miejscowych i okolicznych obywateli, zajechało przed klasztorek, a każdéj z zakonnic towarzyszyła do powozu jedna z zacnych pań gnieźnieńskich. Przed klasztorem zebrała się gromada ludzi ze łzą w oku, kto jednak mógł, podążył był spieszno na dworzec kolei, aby Siostry po raz ostatni pożegnać. Wszystkie pokoje dworca i sienie były zapełnione. Tu przedstawił nam się widok, którego przez całe życie nie zapomnimy. Kwiat płci żeńskiéj, w znakomitéj części z uczennic dawnych i teraźniejszych złożony, tworzył jeden wspaniały wieniec. Niektóre z uczennic z dalekich stron przybyły, łzy, pożegnania i szlachetna czułość zdobiła ten młody legion młodzieży polskiéj.

Mimowoli zadawaliśmy sobie pytanie, jakiéj metody pedagogicznéj używały Siostry przy wychowaniu tych dzieci, że tak głęboko tkwi w uczennicach miłość do swych nauczycielek i gdy téj miłości jawnie wobec świata świetny składały dowód. Któryż z nauczycieli nowożytnych doczekał się takiéj pociechy, kto z nas w ten sposób naszym przodownikom w nauce z taką potęgą wdzięczność wyrażał? A jeżeli się to u nas nie działo, snadź mają wygnanki metodę doskonałą zbawiennie kształcącą młodzież, a jest to sekret doskonałéj miłości Chrystusowéj. Z owoców ich poznacie je.

Dzięki kulturkampfowi, to, co się zamykało w czterech ścianach klasztornych, na forum publiczne występuje i jasnością swą świeci przed innowiercami.

Skoro wsiadły WW. Siostry do wagonu, mnóstwo bukietów wrzucono za niemi, po kilkakroć się żegnano. Do widzenia! krzyknęli wszyscy, do widzenia — i pociąg powiózł pracownice; łzy widzieliśmy w wielu oczach i nikt ich się nie wstydził, bo to łzy boleści, które połączone z modlitwą prześladowanych, spadną „jak węgiel żarzący na głowę prześladowców“ podług orzeczenia Ojca św.

Cześć ojcom, którzy adresem wystósowanym do wygnanek potępili tych, „których droga bez Boga“, których porywa „zawierucha bez ducha“, jak rzekł Kornel Ujejski.

Cześć matkom polskim, co, towarzysząc aż do chwili ostatniéj nauczycielkom dzieci waszych, a może z rozdartém sercem żegnając po raz ostatni dziecko własne w stroju zakonnym, zachowujecie godność matek, zdolnych do ofiar. Czyńcie tak daléj, wtedy zawołać możem:

O Polsko nasza, przyszła matko ludów
Po nad kałuże krwi i ścieki brudów,
Ty wtenczas prawa boże i święte zwyczaje
Będziesz na białém, orlém skrzydle nieść.

Cześć wam młodzieży, przyszła kraju ozdobo! Cześć wam za spełnienie obowiązku, za spełnienie w sposób doskonały i zacny. Bądźcie Apostołami w duchu zakonu Chrystusowego. Cała Wielkopolska ma oczy na was zwrócone, chowajcie się na chlubę kraju i Kościoła, na zaszczyt grodu Lechowego, abyśmy z Ujejskim jeszcze powiedzieć mogli:

Téj ziemi cześć i chwała
Co białe orły wydała.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Znów 60,000 Moskali przeszło Dunaj pod Turn-Magurelli i stanęło pod Nikopolem na brzegu tureckim: oto ważna wiadomość, jaką podał nam wczoraj telegram do N. W. Tageblatt, tego samego pisma, które już przed kilku dniami donosiło o téj saméj przeprawie w tym punkcie Dunaju. Walka miała być, jak opiewa wspomniany telegram, bardzo zaciętą i Moskale wielkie mieli ponieść straty. Dziwna rzecz, że korespondent N. W. Tageblatt nic nie wspomina, w którym dniu odbyła się przeprawa a dziwniejszém to, że nie otrzymujemy żadnego urzędowego komunikatu z głównéj kwatery moskiewskiéj o tak ważnym wypadku wojennym. Jakkolwiek fakt ten nie jest urzędownie potwierdzony, można przeprawę tę w tym punkcie uważać za kwestyą dni kilku, gdyż wskutek przejścia dwóch moskiewskich korpusów pod Sistową, Turcy zmuszeni będą ustąpić z Nikopolu i Moskale dokonają tu bez przeszkody przeprawy. Tak więc Moskale, jeżeli dotąd nie zyskali, to wkrótce zyskają na przestrzeni Nikopol-Sistowa podstawę operacyjną dla prawego skrzydła swéj armii, złożonego z trzech korpusów. Jeden korpus (14) operuje już, jak wiadomo, w Dobruczy. Na lewym brzegu Dunaju znajduje się jeszcze 12 korpus naprzeciw Ruszczuku, 11 korpus naprzeciw Sylistryi i 4 korpus, świeżo nadeszły, który rozlokowany prawdopodobnie zostanie nad Alutą. Korpusy 7 i 10 stoją wzdłuż wybrzeży Czarnego morza od Kilii aż do Krymu i nie wezmą, jak się zdaje, na razie udziału w operacyach. Czynna zatém armia moskiewska składa się z 7 korpusów i rozpoczęła na dobre ruch strategiczny. Podczas gdy centrum, złożone z 11 i 12 korpusu obserwuje i zatrudnia bombardowaniem front fortec naddunajskich na linii Ruszczuk - Sylistrya, rozpoczęły oba skrzydła armii ruch, zmierzający do obejścia czworoboku fortecznego. — Po sforsowaniu więc Dunaju pod Sistową i zajęcia tego miasta, prawe skrzydło moskiewskie, choć znaczne poniosło straty, nie spoczęło ani chwili. Zaraz po bitwie puściła się, jak wiadomo, brygada Wilferta, należąca do kolumny ruchoméj, za ustępującymi wojskami tureckiemi, i dotarła do Tarnowy. Jeżeli wierzyć można doniesieniu Presse, to Moskale opanowali ważny ten punkt już w dniu 1 b. m. Walka miała tu być krwawą, bój wczynał się po trzykroć i zakończył się zwycięztwem Moskali i opanowaniem dawnéj stolicy bułgarskiéj.

Turcy widzą, że położenie ich nad Dunajem staje się groźném. W Carogrodzie, jak to już donosił telegram biura Wolffa, odbyła się w tych dniach nadzwyczajna rada ministrów pod prezydencyą samego sułtana. Radzono, jakby skutecznie stawić opór posuwającéj się armii moskiewskiéj. Z Adryanopolu piszą do Czasu, że Turcy z wielkim pospiechem fortyfikują przesmyki Bałkanu, mianowicie pod Sofią, Śliwnem, około pasma gór Szipka, około Filipopolu i Adryanopolu. Także około stolicy na całéj przestrzeni od morza Marmora do Czarnego morza mają być zbudowane fortyfikacye. Niebezpieczeństwo, grożące Turcyi, widzi i Anglia. Wczorajszy telegram doniósł, że flota angielska popłynęła do przystani Bezika. Morningpost pisze, że flota ta będzie wkrótce powiększoną. Standard osładza nieprzyjemną tę dla Moskali wiadomość tém, że wysłaniem tém floty do Bezika nie zamierza Anglia dawać czynnéj pomocy Turcyi, ale jest ono jedynie środkiem ostrożności. Na radzie wojennéj w Carogrodzie uchwalono, aby minister wojny, Redif basza, udał się niezwłocznie na teatr wojny nad Dunaj. Tym razem, wbrew zwyczajowi, nastąpił czyn po decyzyi i Redif basza, jak telegrafują z Carogrodu pod dniem wczorajszym do biura Wolffa, wyjechał już do Szumli.

Moskiewski telegram urzędowy z Zimnicy z dnia 2 bm. donosi, że budowa mostu pod Zimnicą została ostatecznie ukończoną i wojsko przeprawia się ustawicznie na drugi brzeg rzeki. Tureckie monitory pod Nikopolem zostały — jak daléj opiewa telegram — do tyla uszkodzone, że niezdolne są do podjęcia operacyi na wodzie. Moskale przyznają w końcu, że kule ich spaliły część Ruszczuku i turecką dzielnicę w Nikopolu. O zajęciu miasta Tirnowy nie wspomina telegram.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA PAN

Cz 4262/1877

Flota turecka w ujściu Dunaju i na Czarném morzu rozpoczęła operacye. Pod Wilkowem (przy ujściu jednego ramienia, t. j. Kilii do morza Czarnego), pisze korespondent Presse, pokazało się 7 monitorów tureckich. Pięć z nich popłynęło w kierunku północnym do Zibrianu i spaliło do szczętu miejscowość tę, nie zajętą przez Moskali. Ludność Zibrianu schroniła się do Kilii. Moskiewska artylerya pomaszerowała do Zibrianu. Na Czarném morzu ostrzeliwały 4 tureckie monitory, jak to podaje urzędowy moskiewski telegram z Zimnicy, wieś Szebiany, i uszkodziwszy ją znacznie, popłynęły w kierunku Bałabanówki i dnia 1go b. m. pokazały się około Odessy w kierunku Sewastopola. Pod Rahową uderzyła w dniu 2 b. m. turecka kanonierka kazamatowa „Podgoryca“ na parowiec moskiewski i podziurawiwszy go, zatopiła.

Za przykładem armii moskiewskiéj poszli i Rumuni; i części armii ich w sile 2,000 ludzi powiodło się, jak donosi N. W. Tageblatt, w nocy 2 b. m. przejść Dunaj pod Cetate. Czy starli się tu Rumuni z Turkami, nie wspomina telegram. Pod Grują budują w téj chwili mosty w celu przeprawy głównéj części wojska rumuńskiego.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny** same pomyślne dla oręża tureckiego nadchodzą wiadomości. Faktem jest już dziś niezaprzeczonym, że zwycięztwo tureckie pod Sewinem było świetném, spowodowało Moskali do odwrotu na wszystkich punktach wojennéj szachownicy azyatyckiéj i do całkowitéj zmiany planu operacyjnego. Dziś odbieramy z źródła moskiewskiego i tureckiego dwa doniesienia telegraficzne o bitwie na Kaukazie pod Oczamczira, która, jak wyczytać można z telegramu moskiewskiego, zakończyła się także zwycięztwem Turków. Oto odnośne telegramy:

Carogród, 3 lipca. Minister spraw zagranicznych zakomunikował reprezentantom W. Porty za granicą następującą wiadomość: Komendant Suchum-Kaleh donosi nam na drodze telegraficznéj, iż w dniu 26 czerwca uderzyły na wojska cesarskie pod Oczamczira trzy kolumny moskiewskie w sile 15,000 ludzi. Mimo posiłków, jakie otrzymał nieprzyjaciel, zmuszony był po uporczywéj i długiéj walce cofnąć się, odwrót jego odbywał się w nieładzie. Moskale pozostawili na pobojowisku nadzwyczaj wielką liczbę zabitych i rannych. Nasze straty są stósunkowo małe.

W komunikacie powyższym donosi zarazem minister o okrucieństwach, jakich się dywizya moskiewska z pod Alaszkertu dopuściła podczas swego odwrotu, do którego zmusiły ją wojska tureckie. Dywizya ta moskiewska wszystkie wsie, przez które przechodziła, popaliła, zrabowawszy poprzednio mieszkańców. Wiadomość tę przesłał do Carogrodu, jak powiada w piśmie swém minister turecki, komendant z Wan i potwierdzają ją doniesienia, zkądinąd nadchodzące.

Urzędowy telegram moskiewski o bitwie pod Oczamczira tak brzmi:

Petersburg, 3 lipca. Telegram naczelnego wodza armii kaukazkiéj: W Abchazyi uderzył jenerał Alchazow dnia 27 czerwca na Turków pod Oczamczira i zadał im wielkie straty. Nieprzyjacielskie wojsko składało się z regularnéj i nieregularnéj piechoty i artyleryi; w bitwie brały udział także oddziały egipskie. Straty nasze wynoszą tylko 250 zabitych i rannych, choć ostrzeliwały skrzydła nasze najprzód 3 a potém 9 okrętów tureckich.

Telegram moskiewski nie wspomina ani słowem, czy Moskale, zadawszy owe znaczne straty Turkom, wyparli ich z stanowisk i zajęły Oczamczira. Uderzającém jest i to, że, kiedy wedle komunikatu ministra tureckiego walka toczyć się miała w dniu 26 z. m., źródło moskiewskie podaje datę bitwy na dzień 27 bm. Wszystko przemawia za tém, że pod Oczamczira poniosło wojsko moskiewskie dotkliwą klęskę.

W telegramie tym donosi daléj naczelny wódz armii kaukazkiéj, iż Derwisz basza otrzymał w Batum znaczne posiłki, wskutek czego zmuszonym był jenerał Oklobdzio skoncentrować swe wojsko w korzystniéjszej pozycyi. Dnia 24 b. m. uderzyli nań Turcy, zostali jednak z znacznemi stratami odparci a jenerał Oklobdzio zajął z swą kolumną stanowisko pod Mukhaestate. Widać z moskiewskiego telegramu, że i w owéj korzystniejszéj pozycyi musieli być Moskale pobici, kiedy jenerał ich musiał się cofnąć i nową zająć pozycyą.

Zwycięstwo tureckie pod Sewinem musiało być wielkie, kiedy armia moskiewska, jak donoszą z Carogrodu, na wszystkich punktach się cofa a Turcy wszędzie przeszli do kroków zaczepnych. Zwycięzcy pod Sewinem maszerują w kierunku na Kars. Moskale odstąpili, jeżeli wierzyć można krążącym po Carogrodzie wieściom, od oblężenia téj twierdzy.

NIEMCY.

* Berlin, 3 lipca. Ks. Bismarck wyjechał wczoraj w towarzystwie syna swego, hr. Herberta, do Schönhausen. O dalszych projektach podróży księcia kanclerza powiada Post, że książę uda się dziś wieczorem do Friedrichsruhe i zabawi tam do środy wieczora lub czwartku rana, ażeby następnie wyjechać do Warcina. Przedwczoraj odwiedził książę następca tronu księcia Bismarcka i konferował z nim prawie przez trzy godziny. W tym samym dniu przyjmował książę kanclerz ambasadorów rosyjskiego i włoskiego. W końcu nadmienia przytoczony dziennik, że książę pojedzie prawdopodobnie późniéj na kuracyą do Gasteinu.

Dzienniki giełdowe donoszą, że na sobotniéj sesyi ministeryalnéj postanowiono wydać zakaz wywozu koni z monarchii pruskiéj i rozporządzenie to niebawem ogłosić. Jako powód do przedsiewzięcia tego kroku podają, że w ostatnich czasach masę koni wyprowadzono za granicę i dla tego obawiać się można, iż ceny koni wewnątrz kraju nie tylkoby się zbytecznie podniosły, ale nadto zabrakłoby wogóle koni na użytek gospodarczy. Czy temu w Francyi uwierzą? — pewnie, że nie, bo już w Berlinie to półurzędowe uzasadnienie zakazu wywozu koni dziwnie bardzo się wydaje.

Podług sprawozdań, nadeszłych do urzędu sanitarnego cesarstwa, powietrze morowe, które już w kwietniu w Reszt nad morzem Kaspijskiém wybuchło, przybrało w czerwcu zastraszające rozmiary tak co do gwałtowności jak i rozszerzenia się. Dwie trzecie ludności opuściło pomienione miasto, ażeby uniknąć epidemii, która już teraz rozciągnęła się i na północno-zachodnie ościenne obwody. Ważność Resztu, jako głównéj stacyi dla handlu Persyi z Rosyą z jednéj, a z turecką Armenią (obecnym teatrem wojny) z drugiéj strony, nadaje wybuchowi tam powietrza morowego, które w pierwiastkowém swém ognisku Bagdadzie ustawać zaczyna, większe znaczenie.

Komisya, wysadzona przed trzema laty przez urząd kanclerski celem zbadania przyczyn cholery, składająca się z radzców tajnych v. Pethenkofer, Hirsch, Günther, Volz (z Badenii) i lekarza jeneralnego Mehlhausen (w miejsce zmarłego dr. Boeger), ukończyła, jak się dowiaduje Kreuz Ztg., swoję pracę. Z sprawozdań komisyi dwa dotąd oddanemi zostały. P. Mehlhausen wypracował referat o ostatniéj epidemii cholerycznéj w wojsku niemieckiém, a tajny radzca medycyny profesor doktor Hirsch referat o jéj rozrzerzaniu się w Niemczech Północnych. Oba te referaty wkrótce mają być ogłoszone,

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj przyjął wniosek o dymisyą tutejszego posła p. Bancroft Davis. Reprezentant ten opuści Berlin w jesieni.

Zwołanie protestanckich synodów powiatowych zostało z rozkazu najwyższéj rady kościelnéj wstrzymane, dla jakich powodów, dotąd nie wiadomo.

FRANCYA.

* Paryż, 2 lipca. Serce prawdziwie rośnie, patrząc na tę niczém zachwiać się nie dającą stałość w postępowaniu naczelnika rzeczypospolitéj francuskiéj, marszałka Mac Mahona. Wielki ten mąż, uznawszy raz potrzebę wyzwolenia swéj ojczyzny zpod wpływów coraz wydatniéj okazującego się radykalizmu, który piękny ten kraj w jak największą anarchią pogrążyć chciał, ażeby tylko przy upadku tym kilku zarozumiałych awanturników wynieść się mogło do najwyższéj potęgi w państwie, postępuje śmiało daléj na raz obranéj drodze, nie zważając na krzyki, wznoszone już nie tylko przez „liberałów“ francuskich, lecz nadto ludzi destruktywnych całéj kuli ziemskiéj, w których szeregu demagodzy niemieccy rej wodzą. Mac Mahon rozwiązał konstytucyjnie, za zezwoleniem senatu, radykalną Izbę poselską, któréj większość kłamstwem i podstępem narzuciła się narodowi na reprezentantów. To było najgwałtowniejszą potrzebą. Obecnie, zanim kraj zdania swego przez nowe wybory nie objawi, tamuje na drodze legalnéj wichrzycielom drogę do dalszych podburzań przeciwko istniejącéj władzy. Wyuzdana prasa ujęta została w należyte karby, władze zaczynają energiczniéj działać przeciwko stronnictwu przewrotu, wszędzie okazuje się dążność do naprawy tego, co ministerstwo Simon-Martel popsowało. Wiadomo, że zagorzalcy francuscy, jeżeli rząd po ich myśli nie postępuje, usiłują go do tego zmusić rewolucyami, do których zawsze w motłochu paryskim gotowy znajdują materyał. Otóż, ażeby i te zakusy przytłumić, pokazał marszałek przez odbyty w niedzielę przegląd wojska, o którym wczoraj obszerniéj się na tém miejscu rozwiedliśmy, że posiada siłę, którą w razie danym poskromić potrafi wichrzycieli wewnętrznych, a na zewnątrz zająć odpowiednie Francyi miejsce. Przyszłe wybory do Izby poselskiéj wypadną, jak się zdaje, pomyślnie dla stronnictwa porządku. Obok komitetu wyborczego legitymistów zawiązał się obecnie podobny komitet orleanistowski pod prezydencyą Bocher'a, tudzież bonapartystowski pod przewodnictwem Rouher'a i Echasseriaux'a. Wszystkie te trzy komitety porozumiewają się ze sobą i mają zamiar porozumieć się pod względem wspólnych kandydatów na posłów w pojedyńczych obwodach wyborczych.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do prefektów, podprefektów, jeneralnych sekretarzy i radzców prefektoryalnych, w którym im przypomina obowiązek noszenia mundurów. Pan de Fourton podnosi, że noszenie munduru odpowiada zwyczajom kraju i nie mało się przyczynia do podniesienia szacunku obywateli do urzędników państwa.

Prefekci departamentów Doubs (Pont Gambon) i Cote d'Or (Pradelle) podali się do dymisyi, ponieważ przekonanie ich polityczne nie dozwala im iść ręka w rękę z obecnym rządem. Bonapartyści domagają się również oddalenia prefektów Guyot de Villeneuve (Aisne), Tripin (Oise) i de Vaufreland (Basses Pyrenées).

Wybory do Izby poselskiéj odbyć się mają w wrześniu, do rad zaś jeneralnych w październiku. — Traktat handlowy z Włochami ma być podpisany na przyszły tydzień.

Zdetronizowany król hanowerski wyjechał do Biarritz.

Rada ministeryalna zajmowała się dziś aresztowaniem Ruiz Zorilli, byłego deputowanego Munoz i jenerała Lagunero. Liberté twierdzi, że aresztowanie to nie nastąpiło bynajmniéj na żądanie rządu hiszpańskiego. Podług Temps aresztowano owych trzech panów, ponieważ przemawiali na pewném zgromadzeniu przeciwko rządowi francuskiemu i ponieważ przy rewizyi znaleziono u nich papiery nadzwyczaj kompromitujące.

ANGLIA.

* Londyn, 3 lipca. Sprawa pułkownika Wellesleya, który, jak dzisiejszy telegram donosi, przyjęty przez księcia Gorczakowa bardzo uprzejmie, uda się do głównéj kwatery moskiewskiéj z tém zapewnieniem, iż i od Ich Carskich Mości miłościwie przyjętym będzie — zajmuje żywo umysły Anglików, mimo niedawnych uspokajających zapewnień rządu. Pytają się tu powszechnie: jak téż się to właściwie stało, że pułkownik w angielskiéj zostający służbie doznał afrontu publicznego od obcego jenerała w wykonywaniu swéj powinności, afrontu, o którym wieść aż do parlamentu doszła i że w kilka dni potém wszystko dobrze jakby kamień w wodę wrzucił. Jak się domyślić można, obiegają tu rozmaite pogłoski o powodach rozdrażnienia główno-dowodzącego wojsk moskiewskich, które tak dotkliwie uczuć musiał wnuk „księcia żelaznego.“ Według wersyi moskiewskiéj, którą na Wiedeń puszczono w świat za pomocą Pol. Corresp., by ją następnie w gazetach petersburgskich z rozmaitemi waryantami powtarzać, miał pułkownik W. wysyłać do Londynu z obozu moskiewskiego cyfrowane depesze o ruchach armii carskiéj, które to depesze następnie wędrowały z Londynu do Carogrodu, Ruszczuku i Widdynia, tak że Turcy o wszystkich marszach i zamiarach nieprzyjaciela dość wcześnie byli powiadomieni. Takie przedstawienie rzeczy nie znajduje tutaj wiary; podobniejszą do prawdy zdaje się inna wersya, według któréj car Aleksander otrzymał raport, donoszący mu, iż pułkownik Wellesley zwykł był, w nieodpowiedni do stanowiska swego sposób, zbyt silnie i dobitnie wyrażać się nie tylko o Moskalach wogólności, ale także i o wyższych oficerach armii, z którymi zresztą żył w przyjaźni. Wskutek tego zawiadomił car lorda Loftusa, iż życzyłby sobie w miejsce pułkownika widzieć przy sztabie swym innego oficera Jéj Królewskiéj Mości, i że z powodu raportu, jaki otrzymał, pułkownika w Kiszeniewie u siebie nie przyjmie. Kiedy się pułkownik przedstawił w. księciu w Rumunii — oświadczył mu tenże, iż go obecność jego wcale nie cieszy i że potém, co zaszło w Petersburgu, nie może go w tak przyjacielski sposób traktować, jak innych pełnomocników wojskowych. Najbardziéj zasługuje na wiarę wersya Vanity fair. Według tego dziennika zrobił pułkownik w poufnym raporcie o armii moskiewskiéj kilka uwag, wcale dla téjże armii niepochlebnych, które, jak się samo przez się rozumie, wyłącznie dla rządu przeznaczone były. Kilku urzędników, dowiedziawszy się o tém, nie umiało zachować tajemnicy i przyczyniło się do tego, że się ajenci moskiewscy o wszystkiém dowiedzieli i do Petersburga donieśli. Tém się tłómaczy oburzenie, jakie w kołach moskiewskich powstało na pułkownika, który jednakże otrzymał rozkaz, aby wszystko zniósł i przebolał (outlive). Ponieważ, jak się zdaje, pułkownik zupełnie się do tego rozkazu zastósował, przeto spodziewać się można, że na przyszłość nawet poufne raporty jego o moskiewskiéj armii pochlebniejszemi będą, niż dotychczas. Nakoniec pokazuje się z tego faktu, że Anglia jak najskrupulatniéj unika wszystkiego, coby ją do konfliktu z Moskwą doprowadzić mogło, gdyż w przeciwnym razie nie mogłaby żadną miarą dawać oficerom swoim rozkazu: „to receive the insult and to outlive it.“

TELEGRAMY.

Wiedeń, 3 lipca. Węgierska deputacya regnikolarna wybrała podkomitet z 6 członków złożony, mający ukończyć obrady. Jutro ma się odbyć poufne zebranie deputacyi węgierskiéj, a po południu pierwsze wspólne posiedzenie obydwóch subkomitetów.

Carogród, 2 lipca. Pod przewodnictwem sułtana odbyła się nadzwyczajna rada ministrów, na któréj zajmowano się kwestyą wysłania nowych oddziałów na widownią wojny i kwestyą wzmocnienia tureckiéj siły zbrojnéj.

Gałacz, 2 lipca. Angielscy konsulowie nad niższym Dunajem otrzymali od rządu polecenie zająć się zbadaniem okrucieństw, popełnionych wedle tureckich doniesień przez Moskali.

Bukareszt, 3 lipca. Książę Czerkaski został instalowany w Tirnowie jako tymczasowy gubernator Bułgaryi. Rozpisano już wybory do bułgarskiéj rady administracyjnéj.

Wiedeń, 3 lipca. Presse donosi ze źródeł tureckich, że gubernator Tirnowy Said basza cofnął się w niedzielę do Gabrowy.

Londyn, 3 lipca. Izba niższa. Bill uniwersytecki przyjęto w drugiém czytaniu. Na zapytanie posła Harrowby'a odpowiada lord Derby, że linia granicząca między Turcyą a Persyą nigdy nie była ściśle przestrzeganą; układy, jakie się w téj mierze oddawna toczą między dwoma temi krajami, zostały zawieszone. Rząd zrobi wszystko, aby przeszkodzić wybuchowi wojny persko-tureckiéj.

Paryż, 3 lipca. Zorilla, Lagunero i Munoz znajdują się jeszcze w więzieniu i zostaną wydaleni z Francyi.

Paryż, 4 lipca. Francuzka pancerna korwetta „Reine Blanche“ należąca do eskadry ewolucyjnéj zatopiła się wskutek uderzenia fregaty pancernéj „Hervine“ przy wyspach hyeryjskich. Z załogi nikt życia nie stracił.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Kolonia, 3 lipca. (Telegram). Tutejszy sąd rozstrzygnął na wczorajszém posiedzeniu kwestyą proboszczowskich dóbr dotacyjnych w tym sensie, że dobra te są własnością państwa, że natomiast kuryi tumskich właścicielem jest Stolica Biskupia resp. kapituła.

Kartka z życia Arcybiskupa Siestrzeńczewicza

przez

A. W. D.

(Dokończenie.)

Rodzice Bohusza pamiętali o nim, pisywali dość często i przysyłali zasiłki (soulagements); stosunki pieniężne ułatwiał Karkettera, kupiec królewiecki. W listach ojca oprócz morałów znajdujemy różne nowinki: donosił, że targuje majątek u księcia Jabłonowskiego, że drugą córkę wydał za Rykaczewskiego, że Wilno zgorzało do szczętu, że kanclerz Czartoryski obiecał mu miejsce dla niego, a wojewoda wysyła syna do Paryża itp.

Dnia 4 października 1748 r. wyjechał Bohusz na dalsze nauki z Berlina do Frankfurtu nad Odrą, gdzie pocztą stanął nazajutrz. Żałował tego później, gdyż uważał — polegając na zdaniu ojca, że mu niepotrzebne, ani gruntowna nauka, ani filozofia (l'approfondissement des sciences et la philosophie ne m'etant pas nécessaires). Stanąwszy we Frankfurcie doświadczył, że po długim pobycie na jedném miejscu, przeniósłszy się na drugie, czuje się jakąś rozmaitość w kolorze domów, nawet w powietrzu, z czego widać, że miał węch daleko lepszy od wzroku. Na samym wstępie zaprosił go jakiś Malicki na piwo i ten traktament był zawiązaniem dalszych przyjacielskich stosunków. Ugrzecznionego i odzianego w sajetę i atłas wszyscy uważali Bohusza za bogatego kawalera (m'estimait comme un riche cavalier), mianowicie niejaki pan Grillo, który wiedział o pokrewieństwie z Oskierką; sam Lichtemberg(?) wizytę przyjął grzecznie. Ale nie długo zatém wypróżniła się kieszeń, a tu się chciało bywać na muzykach i uczęszczać do szynku (la Cavede Sperling). Więc suknie poszły na zastaw i to wielkie rozumienie zmniejszyło się powoli (se diminua peu à peu), szczególnie, kiedy na początku roku 174[illegible] udał się żebrać u kolegów pożyczek (mendier les collegues).

Finanse Bohusza nieraz bywały w smutnym stanie, jużto, że z niemi liczyć się nie umiał, jużto, że udzielał się towarzyszom, jednym pożyczał, a za drugich ręczył. Sam zapisał o sobie, że skąpstwo posuwał do sknerstwa, ale tego wcale nie widać z notat; słuszniéj ztąd podejrzywałem o przesadę jego portretu moralny.

Bardzo mało wiemy o pobycie Bohusza w Frankfurcie; notat nie masz z tego czasu, a tylko z treści i kopii różnych listów kilka szczupłych wiadomostek powziąć można. Dopiero ledwie około Zielonych Świąt 1751 roku wyleczył się z odniesionéj rany. Pisał jakąś dysputę, którą miał bronić i drukować, dedykując Jerzemu Flemingowi; przynajmniéj tak mu radził ojciec. „Fleming (pisał do syna) jest wielkim lubownikiem nauk dotyczących sztuki wojskowéj i języka francuskiego, a przytem pan hojny.“ I znowu daléj pisze: „nie będziesz tego żałował, pan możny ma zawsze środki dobrze czynić.“ Zresztą nie wiele uczą te pisma, zawierając obojętne nowinki, albo komisa; n. p. Galiński z Berlina donosi Bohuszowi, że Dłużewski odjechał, zostawiwszy 300 talarów długu. Malicki, ów Amfitryon, który go ugaszczał w Frankfurcie, prosi, ażeby od niego pokłonił się wszystkim pięknościom (toutes les belles), szczególniéj pannie Jerycho — nazwa oryginalna, przypominająca owę palestyńską twierdzę, które mury padły na odgłos trąb izraelskich.

W lipcu 1751 r. Bohusz opuścił Frankfurt. Wyjechał z niego pocztą cichaczem i bez pożegnania, gdyż zostawił jakieś niepokończone rachunki. W Szczecinie najął miejsce na statku zwanym „Anna“ i dał zadatek, ale wyrzekł się pieniędzy i siadł na inny. W zalewie odrzańskim i na morzu miał żeglugę niebezpieczną, na Wolinie szwankował i ciężko obraził nogę. Stanąwszy dnia 6 sierpnia w Piławie, dowiedział się, że w wigilią w samym porcie rozbił się statek, z którego tylko jeden pies uratować się zdołał. Była to właśnie „Szmaga Anna“, na któréj sam miał płynąć. Z Piławy udał się do Królewca, gdzie nasamprzód odwiedził bankiera owego Karkettera, zmyślił cudze nazwisko i nie był od niego poznanym, co nawet bardzo naturalne po sześciu latach niewidzenia. Z Królewca wyjechał dopiero dnia 18 sierpnia. Nie bardzo

się spieszył do domu; sam powiada, że dłużéj bawić nie mógł dla braku pieniędzy. Furmana, jadącego do Wildy, zgodził za sześć talarów do Ludwinowa. Tam trafił na odpust (grand jubilé à la paroisse), na którym był u spowiedzi i komunii, dziękując Bogu, że go szczęśliwie do ojczyzny zawiódł. Dnia 27 sierpnia stanął w domowych progach w Rali pod Wilnem, gdzie zastał samę matkę. Tu powtórzył mistyfikacyą królewiecką: kazał powiedzieć matce, że Niemiec przybyły dla nauki języka polskiego ma do niéj list od syna i chce ją widzieć. Matka kazała go prosić i nie poznała tak samo, jak Karketter; dopiero, kiedy zaprzestał udania, nastąpiła zapewne czuła scena powitania, ale téj Bohusz nie opisał.

Życie szlachcica tak samo w Koronie jak na Litwie było wieczną włóczęgą i przenoszeniem się z miejsca na miejsce. Mamy na to dowody w Dyaryuszach Stanisława Oświecima i Samuela Maszkiewicza. Są one z odleglejszego czasu; ale z notat Bohusza widać, że ten obyczaj nie zmienił się wcale. Szlachcic nie cierpiał tak zwanéj sedenteryi i samotności, a lubił ruch i towarzystwo i na powadze przysłowia, że dom, nie zając, nie uciecze — zwykle najrzadszym bywał w nim gościem, a przeto według miejscowości skarbniczkiem albo kałamaszką wzdłuż i poprzek wiecznie szybował po kraju. Nie będę gonił za Bohuszem w tych ciągłych perygrynacyach; nie dostarczają one żadnych ciekawszych szczegółów. Były zapewne bardzo przyjemne, ale ich opis wydałby się niewątpliwie nudnym.

W połowie maja 1752 r. jeździł Bohusz do Królewca w interesach handlowych ojca — z żytem kupioném u księcia Stolnika (Aleksandra Jabłonowskiego), sprzedał łaszt po 82 floreny. Prałat z Wołpy i P. Iwaszkiewicz wzięli za łaszt tylko 78 florenów. W Jabłonowie namierzono $31^{11}/_{40}$ łasztów, na miarę królewiecką wyszło ich $32^{18}/_{40}$. Sól musiał trochę przepłacić. W Królewcu słyszał jakiegoś improwizatora i był na sztukach jakiegoś kuglarza; ale widział jeszcze rze z ciekawszą, fenomen dość szczególny, który sam opowiada, biorąc odpowiedzialność za jego wiarogodność.

„Spadł deszcz z wosku, który promienie słońca uniosły w powietrze. Blichowano wosk na blatach wysunionych z okien najwyższych pięter. Jednego pięknego południa ujrzano całą ulicę, w któréj był wosk wystawiony na słońce, zlaną woskiem; sam to widziałem z mojego mieszkania, które było na pierwszém piętrze.“

Sprawiwszy sobie parę sukien i za konsensem ojca kupiwszy zegarek. ażeby wystąpić przystojnie na bliskim sejmie, Bohusz z Królewca wrócił do domu w sierpniu, zaraz objechał bliższych i dalszych sąsiadów, odwiedził bliższych i dalszych krewnych, a na początku października zjechał do Grodna.

Tępo szły starania o posadę w służbie rządowéj. albo o szarżę wojskową. Kanclerz Czartoryski, lubo przed trzema laty obiecał umieścić Bohusza, wymówił się brakiem wakansu. Dysputa nie doszła, a z nią upadła dedykacya i przystęp do podskarbiego Fleminga. Przez stosunki pruskie chciano trafić do Brühla, ale to wymagało zachodu i kosztu i dalekiéj podróży do Warszawy, albo nawet do Drezna. Sejm w Grodnie otwierał nowe do zabiegów pole; ojciec i syn zaraz po przybyciu odwiedzili znaczniejszych senatorów, między innymi księcia Biskupa warmijskiego, Adama Grabowskiego, z listem polecającym od barona Schretera. Bohusz mógł dostać miejsce guwernera u ks. Radziwiłła, chorążego litewskiego, ale mu odradzono. Na podobną funkcyą polecony był do innego Radziwiłła, krajczego litewskiego; tu znowu księżna przeszkodziła, gdyż w takim razie trzeba było oddalić już przyjętego Francuza. W nieliczném wojsku litewskiém równie trudno było o szarżę dla mnogości oficerów, która nawet poszła w przysłowie głoszące, że w niém „dwa dragany a cztery kapitany.“ Książę Biskup warmijski, nie mogąc nic sprawić, napomknął zdaleka, czyby nie został księdzem, gdyż jego talenta i skromność same wskazują duchowne powołanie. „Byłem nadto młodym,“ powiada Bohusz, „ażeby o tém słyszeć.“

W saméj rzeczy za powrotem do kraju więcéj znalazł swatów niż protektorów. Stary Siellawa chciał go żenić ze swoją siostrzenicą. Radzono mu jakąś jedynaczkę pannę Deritrich. Pan Blum wprawdzie po pijanemu, ale przy pierwszéj znajomości obiecywał znaleść żonę w Rydze (m'a promis de me procurer une dame à Riga); głucho jeszcze wspomniane panna Herberstein i niewymieniona panna C. Ta ostatnia, nie mogąc własnego, przysłała Boguszowi serce z cukru....

Sejm grodzieński zerwany został i Bohusz powrócił z niczém naprzód do domu, a zaraz potém do dawnego trybu życia. W tym czasie trzecia jego siostra wychodziła za mąż za Mikulicza; ztąd powód do zabaw i przejażdżek i sposobność do zabrania nowych stosunków.

To jednak nie przeszkadzało Bohuszowi pracować umysłowo; pisał ody, z których jedna doczekała się druku w Wilnie. Zaczynała się od wiersza:

I gdzież mi to Hipokrene
Zachwycone myśli niesie? /

Ale mniejsza o te zabawki rymotwórcze. Obok nich zajmowały Bohusza studya poważne: skreślił n. p. projekt zjednoczenia wszystkich chrześciańskich wyznań (Projet de la jonction des églises chrètiennes), który wszakże nie musiał się zgadzać z jego własnemi religijnemi wyobrażeniami, gdyż był żarliwym katolikiem, a nawet prozelitą z żyłką do nawracania odstępców na łono Kościoła. Bywając w Wilnie, często zaglądał na Łukiszki, na których mieszkały kalwinki panny Konarskie, starościanki międzyrzeckie. Jedna z nich na przechadzce objawiła Bohuszowi pewne wątpliwości w kwestyi dogmatów swojéj wiary; ten zaraz, przybrawszy jakiegoś Narwojsza, udał się do ojca Jezuity, donosząc mu, że starościanka dziś o jedném wątpi, a jutro w drugie uwierzy, byle się spieszyć, atoli ksiądz się wymówił brakiem czasu i nie chciał wchodzić w tym przedmiocie w żadne rozprawy.

Nie wiele mi zostaje do domówienia: w steku luźnych szczegółów pośród notat Bohusza mieszczą się tak obojętne, iż dziwić się potrzeba, dla czego znalazły w nich miejsce, i tak de datta et actu zapisany zapomniany harcap i koń ustały zostawiony w karczmie u żyda, którego postajenne na sześć dni zgodzone za pięć szóstaków. Są znowu inne równie obojętne, ale rzucające słabe promyki światła na obyczaje wieku i dla tego ciekawe. Tu starościanka międzyrzecka, ta sama, którą Bohusz chciał późniéj nawracać, na trzeci dzień Wielkiéjnocy oblewa go zimną wodą, dyngusem; tam trzpioty spełniają wiwaty z panieńskich trzewików (les etourdis ont bu des pantoufles des demoiselles) i jeszcze innych kilka, które pomijam, nie chcąc psuć szyku opowieści i spiesząc do końca.

W listopadzie 1753 r. Bohusz otrzymał list od swego krewnego P. Wołka, ażeby nieomieszkanie przybywał do Zyrmundów na posadę guwernera, tę samę, któréj przed rokiem dostąpić nie mógł. Ale odtąd zmieniły się stósunki i nowe zaszły okoliczności.

Przy nieletnich synach księcia Radziwiłła, krajczego litewskiego, było dwóch nauczycieli: de Sala, kapitan służby francuskiéj, i Czudowski, szlachcic z Wołynia, człowiek trzeźwy i ukształcony, ale podejrzanych zasad religijnych i te w rodzicach wzbudzały pewne obawy. Chcieli mu przeto dodać kogoś niby do pomocy, a w istocie do nadzoru — tego samego Wołka, który był adjutantem księcia, jako szefa pułku gwardyi litewskiéj, albo Tołkacza, marszałka dworu. Ale na żadnego z nich Czudowski przystać nie chciał; wspomniano mu Bohusza i na tego zgodził się z ochotą. Wskutek tego wzywał go Wołk imieniem księcia do Zyrmundów, obiecując jurgielt, mieszkanie w pałacu i prędki forsztelunek na chorążego dragonów, a tymczasem Bohusz będzie zostawał na dworze jako oficer pruski, dokładając, że o patent nikt go pytać nie będzie.

Wraz po odebraniu listu Bohusz stawił się w Zyrmundach, za który to pospiech pochwalił go książę i naznaczył gołych 50 tal. rocznéj pensyi, bez strawnego dla sługi i obroku dla koni, które kazał odesłać. Nowego przybysza umieszczono w bibliotece, położonéj nad sienią pałacową i ztąd dobrze chłodnéj przy przymrozkach spóźnionéj jesieni. Z wielkich chmur bywają małe deszcze — z wielkich nadziei małe owoce.

Tu zostawimy Bohusza i jego notaty. Wiemy zkądinąd, że w kilka lat potém jako guwerner domowy przybył z synami księcia Krajczego do Warszawy i tam oblókł sukienkę duchowną. Możemy przeto uważać za wstęp do tego nowego stanu zawód nauczycielski Bohusza i od rozpoczęcia jego młodość za skończoną. Pamiętniczek idzie nieco daléj — blisko o rok cały, ale zawiera szczegóły mało dotyczące samego autora, bo intrygi i plotki Radziwiłłowskiego dworu. Książę był waryatowaty; wiemy z dyaryusza Łopacińskiego, że go nawet w następstwie wzięto w kuratelę. Księżna miewała swoje kaprysy, tak nazywane humory. Chłopcy byli samowolni i niedbali. Bruździła jakaś ich dawna ochmistrzyni, panna Klotin, bruździł Czudowski. Ale to wszystko mało obchodzić może, dość będzie wiedzieć, że Bohusz umiał pozyskać życzliwość całego dworu i u wszystkich słynął ze skromności i głębokiéj uczoności.

Ta głęboka uczoność była bardzo względną i wątpliwą. Ale jéj uznanie łatwo pojąć jako sprawiedliwość oddaną człowiekowi, który przynajmniéj czegoś się uczył — oddaną przez ludzi, którzy zgoła nic nie umieli, chociaż w tym czasie, pomimo dość długich studyów naukowych w Niemczech, umysł Bohusza był jeszcze słabo rozwinięty. W końcu swych notat umieścił kopia maksym, charakteryzujących Czudowskiego. Jest to zbiorek lichych sentencyi, od których daleko mądrzejsze można znaleść w każdym starym polskim elementarzu. Bohusz, zapisując skrzętnie śmieszne komunały, tém samém pokazał, że miał je za wielkie i nowo odkryte prawdy, ale razem dowiódł i własnego nowicyuszostwa w sztuce myślenia. To też przypomniawszy rady starego Bohusza, aby syn nie długo marudził z naukami, mimowolnie przypominają się słowa Owidyusza:

SAEPE PATER DIXIT:
STVDIVM, QVID INVTILE TENTAS?

A. D.

Sejm W. Ks. Poznańskiego.

* Na przedwczorajszém czwartém posiedzeniu powziął sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego następujące uchwały:

Prowincyonalnéj komisyi stanowéj przekazano dodatkowo na utrzymanie żwirówek 246,000 marek rocznie pod tym warunkiem, że przekroczenia etatu normalnego uzasadni specyalnie w danych razach. Zasiłek, wynoszący 100,000 marek na budowę dróg powiatowych i gminnych, podwyższono rocznie o 60.000 marek i unormowano go dla obwodu rejencyi poznańskiéj na 100,000, dla obwodu zaś rejencyi bydgoskiéj na 60,000 marek. — Na popieranie melioracyi krajowych dozwolono prowincyonalnéj komisyi stanowéj rozporządzać funduszem 34,000 marek rocznie. — Rozstrzygnięto w kwestyi wyboru nieszlacheckich członków do wyższych komisyi poborowych i udzielać się im mającéj remuneracyi. — Spisanie inwentarza pomników budowlowych W. Ks. Poznańskiego odrzucono, aż nie będą podane wyniknąć z tego mogące koszta i sposób wykonania tego projektu. — Potrzebę urządzenia kuchni parowéj do gotowania i prania w domu poprawy w Kościanie uznano i przeznaczono na wykonanie téjże dyrekcyi, zajmującéj się sprawami ubogich krajowych, 120.000 marek do dyspozycyi. — Przyjęto uchwałę téjże dyrekcyi z dnia 11 czerwca r. b., podług któréj zatrudnienie komisoryczne dyrektora więzienia karnego pana Patzke w zakładzie kościańskim ustać ma z dniem 1 stycznia 1878 r.

Najbliższe posiedzenie plenarne odbyło się wczoraj o godzinie 9 zrana.

Na wczorajszém, piątém plenarném posiedzeniu sejmu prowincyonalnego załatwiono następujące przedmioty:

Dawniejszą szkołę głuchoniemych Schmidta w Bygoszczy przejęto jako pomocniczy zakład głuchoniemych na rachunek prowincyi i ustanowiono dla niéj etat na rok 1878—79 i lata następne na 15,600 marek rocznie; zadekretowano zniesienie alumnatu, połączonego z tutejszą szkołą Ludwiki dla seminarystek i postanowione, że na przyszłość pobierać będą seminarystki po 200 marek rocznie na przeciąg dwóch lat jako stypendyum. — Zezwolono na następujące wsparcia: szpitalowi św. Józefa w Poznaniu 600 marek rocznie, katolickiemu stowarzyszeniu św. Elżbiety, oddającemu się pielęgnowaniu chorych, 1500 marek rocznie, zakładowi tutejszemu Sióstr Miłosierdzia, na reparacye i uzupełnienie nowego urządzenia, nadzwyczajną zapomogę w wysokości 9000 marek, takąż sumę tutejszemu protestanckiemu zakładowi dyakonisek, na amortyzacyą długow budowlowych, — Na dokończenie przebudowania i rozszerzenia starego prowincyonalnego zakładu obłąkanych w Owinskach przeznaczono 100,000 marek i ustanowiono etat tegoż zakładu w dochodzie i rozchodzie na 265,000 marek rocznie a dodatek w wysokości 169,168 marek kazano wypłacać z prowincyonalnego funduszu komunalnego. — Prowincyonalnéj kasie zasiłkowéj przekazano za prowizyą 4 procent, celem wzmocnienia jéj funduszów, na pożyczki przeznaczonych, po milonie marek z reszt pozostałych od kapitału, na przeprowadzenie ordynacyi powiatowéj wyasygnowanego, i reszt prowinc. funduszu komunalnego. — Do cesarza wysłaną być ma prośba, ażeby w drodze prawodawstwa ustanowił, iżby suma 600,000 marek, udzielonych bez procentu staremu Ziemstwu a w końcu b. r. zwrócić się mających, przekazaną została na własność prowincyi, celem wzmocnienia funduszu rezerwowego kasy zasiłkowéj. Gdyby zaś Ziemstwo dla posiadłości włościańskich miało przyjść do skutku, natenczas prowincyonalna kasa zasiłkowa wypłaci temuż owę sumę. — Dyrekcya prowincyonalnego stowarzyszenia, zabezpieczającego od ognia, ma być wezwaną, ażeby sejmowi prowincyonalnemu przedłożyła na przyszłą kadencyą projekt do zmiany § 50 ustępu 2 regulaminu ogniowego, tyczącego się zabezpieczenia i szkód, powstałych przez eksplozyą kotłów parowych. — Do komisyi prowincyonalno-stanowéj dla budowy żwirówek i dróg wybrano 6 członków z łona sejmu na przeciąg sześciu lat i upoważniono komisyą tę do powołania komisorycznie na posadę radzcy budowniczego dróg i na posadę dyrektora stosownych urzędników za porozumieniem się z panem naczelnym prezesem. W końcu ustanowiono jeszcze kilka etatów dla instytutów prowincyonalnych i załatwiono kilka petycyi.

Dziś o godzinie 9 zrana rozpoczęło się szóste posiedzenie plenarne.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs- und Staats-Anzeiger podaje półtora łama długi wykaz wojskowych, świeżo przez cesarza Wilhelma udekorowanych.

---

* **Na Górnoszlązaków**, dotkniętych tyfusem głodowym i innemi klęskami. Z przeniesienia 345 marek 2 fen. Dziś nadesłali pan X. 10 m., ks. Leszczyński z Osieczny 3 m., ks. Radzki z Lubinia 3 m., ks. Drwęski z Kąkolewa 3 m., ksiądz Theinert z Swierczyny 3 m., ks. Maj z Goniembic 3 m., ks. Sakowski z Jaksic 3 m. Parafia jaksicka 14 m. 23 fen. Ks. L. Gajowiecki 6 m., ks. Gantkowski 5 mkr. Razem wpłynęło 398 marek 25 fen.

* **Doniesienia policyjne.** Zgubiono pugilares (notes) z małym ołówkiem, 5-markówką, rozmaitemi pieniędzmi papierowemi, kwitem pocztowym i 2 kontraktami dzierżawnemi; uczciwy znalazca odbierze nagrodę; podłużny złoty medalion, gładki po jednéj stronie a po drugiéj z czarnym krzyżem z emalii, wewnątrz niego znajduje się fotografia staréj pani i włosy; inny medalion w formie zegarka, jedna strona gładka, druga strona z ozdobami, zawierający 2 obrazy; portmonetkę z około 12 markami; torebkę ręczną z czarnéj skóry z kluczykiem i innemi rzeczami zapomniano w dorożce; znaleziono okulary, paszport wojskowy, chustkę i kilka świadectw wystawionych na nazwisko Jędrzeja Kochiniczaka; portmonetkę z pieniędzmi i klucz.

* **Biuro** drugiego tutejszego obwodu policyjnego przeniesioném zostało na Małe Garbary Nr. 5.

* **I w szkole żeńskiéj Ludwiki** udzielane będą przez czas wielkich feryi lekcye prywatne. Obowiązku tego podjęli się nauczyciele pp. dr. Scherler i Damsch w godzinach od 9 do 11 zrana za wynagrodzeniem trzech marek od uczennicy.

* **Podczas onegdajszéj ulewy** przejeżdżał wóz z niegaszoném wapnem przez ulicę Krótką; wapno się zapaliło i zaczęło się po ulicy rozlewać, z resztą jednakże wapna udało się woźnicy schronić pod dach bez większego nieszczęścia.

* **Ulewa onegdajsza** zalała literalnie cały Stary Rynek i ulicę Szkólną. Blochy na rynsztokach woda powyrywała i zabrała ze sobą. Podobnie się działo i na wielu innych ulicach starego miasta.

* **Na Starym Rynku** zadał onegdaj nieznany jakiś łobuz 16-letniemu chłopcu ranę nożem.

* **Dwóch nieznanych łobuzów** napadło onegdajszéj nocy dziewczynkę z Królestwa Polskiego na drodze od dworca kolei żelaznéj i nietylko ją zbili, ale nadto pożgali nożami. W dokonaniu rabunku lub innéj zbrodni przeszkodzili im inni nadchodzący podróżni.

* **Trzysta marek nagrody** wyznaczyła królewska rejencya tutejsza temu, któryby wykrył sprawcę trzech pożarów w dobrach Wierzonka, w powiecie poznańskim położonych a należących do p. v. Tresckow, w dniach 23 i 24 czerwca r. b., ponieważ mocne jest podejrzenie, iż pożary te podłożone zostały.

* **W Międzychodzie** uderzył dnia 2 bm. około godziny 4 zpołudnia piorun w budynek szkólny, nie zapaliwszy go jednakże. Na szczęście dzieci nie było w klasach i przeto, prócz oderwania kawałków muru itd., innéj większéj szkody nie zrządził.

* **W Pniewach** napadła w tych dniach na ulicy żona jednego z tamtejszych piekarzy na młodą dziewczynę, do któréj miała jakąś urojoną pretensyą, i tak silnie ją uderzyła pięścią w głowę, iż ta upadła bez zmysłów na ziemię. Lekarze wątpią, żeby dziewczynę tę udało się utrzymać przy życiu.

* **Hutę szklanną** zwaną „Charlottenhütte“, w powiecie ostrzeszowskim, należącą do właściciela dóbr Katzenellenbogen z Olszyny, zakupił fiskus wraz z arealem 2500 morgów za 90,000 marek. Grunta do huty téj należące są piasczyste i użyte jedynie być mogą na zagajenia.

* **Z Opola**, na Górnym Szlązku, piszą nam: Dnia 22 z. m. zostali na telegraficzne rozporządzenie prezydyi policyjnéj w Poznaniu dwaj Polacy, inżynier Siemieński i obywatel Thieme, jadąc z Wrocławia, na tutejszym dworcu pojmani, ponieważ byli w podejrzeniu, że werbują ludzi do legionu polskiego dla Turcyi. Po rewizyi ich papierów i rzeczy nie można im było podejrzenia tego udowodnić, poczém ich niezwłocznie uwolniono, zkąd daléj do Krakowa odjechali.

† **Walenty Stefański** zmarł dnia 30 czerwca w Pelplinie. Pamięci jego poświęca Gazeta Tor. następujących kilka słów:

Walenty Stefański, niegdyś księgarz i drukarz poznański, w roku 1846 więzień w Moabicie, w roku 1848 członek komitetu narodowego w Poznaniu i współpodpisany na konwencyi jarosławieckiéj, w roku 1862—4 więzień w Wisłoujściu za przestępstwo prasowe, członek towarzystw polskich w okolicy swojéj, zawsze gorliwie sprawie narodu swego oddany, zakończył życie 30 czerwca rb. w Pelplinie. Zmarły popadł w ostatnich latach w rodzaj mistycznéj propagandy religijnéj i napisał o tém rozprawę „Królestwo Boże“, przez co odstręczył się nieco od szerszych kół naszego społeczeństwa. Jesteśmy przekonani, że chciał i myślał dobrze, a słabość Bóg i ludzie przebaczą.

† **S. p. profesor dr. Heis** (ur. 1806, zmarł 30 zm.). Z żalem zapisać nam przychodzi dotkliwą stratę, jaką poniosła nauka przez śmierć rasłużonego profesora akademii monasterskiéj dr. Heisa. Biegły matematyk i niestrudzony badacz ciał niebieskich, zażywający europejskiéj sławy w naukowym świecie — był gorliwym synem Kościoła. Piękny to był zaiste widok, gdy posiwiały ten w służbie nauki mąż, wsparty na ramieniu pielęgnujących go troskliwie córek, co niedzielę i święto w kościele św. Idziego przystępował do stołu Pańskiego, dając przez to piękny dowód, że prawdziwa nauka nie wyziębia wiary w sercu, ale ją ożywia i umacnia. Nie było mu daném doczekać pięćdziesięcioletniego jubileuszu nauczycielskiéj pracy, który przypadał na dzień 18 października r. b., nie było mu daném widzieć publikacyi najnowszéj pracy swéj o gwiazdach spadających, na którą napróżno się dopraszał subwencyi u rządu. Przy obsadzaniu honorowych miejsc w akademii stanowczo go od czasów wybuchu kulturkampfu pomijano; że się doczekał wypłaty zupełnéj pensyi, która mu się jako ordynaryuszowi należała, zawdzięczał jedynie zabiegom ministra wojny Kameke, który w naukowéj z nim zostawał korespondencyi. Zmarły profesor kilkakrotnie został odznaczony przez Ojca św. za gruntowne naukowe prace, a z ojcem Secchi zostawał w ścisłych stosunkach. Polaków, pilnie zawsze jego wykładów o popularnéj astronomii słuchających, bardzo lubił, Kopernika Polsce nie zajrzał. Z żalem pisząc to pośmiertne wspomnienie, polecamy duszę jego modlitwom kapłanów, którzy podczas studyów w Monasterze byli jego uczniami.

* **O posiedzeniu** stowarzyszenia artystów dramatycznych paryskich przesyła nam korespondent nasz (Z. K.) pod dniem 27 b. m. następujące szczegóły:

Onegdaj miałem sposobność widzieć z bliska prawie wszystkie znakomitości teatralne paryskie. Było to na posiedzeniu towarzystwa artystów dramatycznych, towarzystwa znajdującego się pod prezesostwem barona Tayloz, a utworzonego w celu wspierania podupadłych aktorów. Roczny dochód, który towarzystwo rozdziela między swoich biednych członków, wynosi przeszło sto tysięcy franków. Nieprawdaż, że piękny grosz, i cel nie mniéj piękny.

Ktoby się spodział, iż ten dobroduszny epicier, z grubemi wargami, dość otyły, najlepszy mąż i ojciec, to najczarniejszy charakter w najkrwawszych bulwarowych dramatach. Ten drugi, zaniedbany w stroju, lat przeszło pięćdziesiąt i brzydki, ale to bardzo brzydki, to Delonay, pierwszy kochanek teatru komedyi francuskiéj, o którym nie jedna kobieta się odezwie: „Ah, jakiż on piękny!“ kiedy w roli Richeliego w komedyi Dumasa: „Mademoiselle de Belisle wystąpił.“

Galeryą zajmują znowu kobiety. Toalety cudne, świeże, lecz to samo rozczarowanie. Panna Favart, która gra młodą mężatkę w Janie Dacier, o którym przed dwoma tygodniami pisałem, ach jakaż stara, latek pięćdziesiąt z okładem, i o wszystkich prawie znakomitościach możnaby to samo powiedzieć. Prawda, iż w ich liczbie można napotkać twarze młode i świeże, ale za to nie mają rozgłosu, imię ich jeszcze nieznane. Dopiero razem ze zmarszczkami i sztucznemi zębami powodzenie zawita.

Nie ma nic dziwnego, iż w Paryżu tak trudno dobić się znaczenia i uznania. Gdy przed ośmnastu laty kształciłem się tu w Paryżu, wszystkie te same co dziś nazwiska były już wtenczas znane. Prawie nic nie przybyło. a mało co ubyło, tak w literaturze jak i w teatrze. Na dziesięć nazwisk ledwo jedno można znaleść nowe. Paryż dziś jest ten sam, co przed ośmnastu laty. Wystawy sklepów nawet te same. Przybyło kilka ulic, kilka bulwarów, ale tak prędko przybierają one tło ogólne, iż zdaje się, że nie zaszła najmniejsza zmiana.

Czego więcéj. to dzienników demokratycznych.

* **W sobotę** przeszłą otworzył p. Gladstone w Londynie wystawę rzadkich druków, miedziorytów, drzeworytów, druków litograficznych, tłoczni itd., urządzoną z okazyi 400 rocznicy zaprowadzenia druku w Anglii. Jądro wystawy stanowi znaczna część dzieł drukowanych przez Williama Carton, który sztukę drukarską do Anglii wprowadził. Książki te, w liczbie 153, przyślali na wystawę: królowa Wiktorya, lord Spencer, książę Devonshire, Arcybiskup z Canterbury, biblioteki wszechnic w Cambridge, Gent i Göttyndze. Pomiędzy drukami, nadesłanemi ze stałego lądu, znajduje się słynna biblia Mazariniego i drukowany na pergaminie egzemplarz moguncki ego psałterza. Cała wystawa jest tak urządzoną, że daje znakomity pogląd na rozwój sztuki drukarskiéj od najdawniejszych czasów. Dołączono wiele nowych pras, a mianowicie okazy służące do unaocznienia elektrotypii i stereotypii. Osobny dział, odznaczający się wielką dokładnością, przeznaczono dla nut.

* **Lwowska c. k. prokuratorya** państwa skonfiskowała niedzielny numer Szczutka.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 5go lipca, Karoliny p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1433 Sejm w Korczynie ustanawia podatek od karczem i młynów. — 1443 Trzęsienie ziemi w Polsce. — 1593 Wielki wylew Wisły, — 1778 Przybycie Kościuszki do Ameryki. — 1831 Bitwa pod Poniewieżem.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Sąd przysięgłych w Poznaniu** zajmował się na posiedzeniu swém w dniu 1 b. m. sprawą o rabunek, popełniony na drodze publicznéj. Na ławie oskarżonych zasiedli wyrobnicy Jakób Rąkiewicz i Jan Regner i zamężna Maryanna Hain i Maryanna Kaczmarek.

Napadli oni wspólnie na drodze, prowadzącéj na dworzec kolejowy, w nocy dnia 16 marca r. b. czeladnika garbarskiego Wilhelma Herberding, wieczornym pociągiem do Poznania przybyłego, i wydarli mu zawiniątko, w którém miał rzeczy od ubioru, bieliznę i inne przedmioty. Z przebiegu sprawy przekonali się przysięgli o winie oskarżonych; okoliczności zaś łagodzące przyznali jedynie zamężnéj Hain. Wskutek tego weredyktu skazała deputacya sądowa Rączkiewicza na siódmioletnie, Regnera i Kaczmarkową na pięcioletnie więzienie w domu karnym, zamężną zaś Hain na dwuletnie zwyczajne więzienie.

Również i w drugiéj sprawie o ciężką kradzież uznano oskarżonych wyrobnika Jana Przybylskiego i chałupnika Marcina Maćkowiaka, obu z Palędzia, winnymi i skazano pierwszego na dwuletnie ciężkie więzienie, drugiego zaś na trzymiesięczne zwykłe więzienie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu“,** wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali:

Ks. St. Giebułowski prob. z Górki duchownéj na 22 egz., ks. prob. Szafranek z Wyskoci na 11 egz., ks. Białkowski ze Strzelna na 11 egz., ks. Strybel ze Strzelna na 11 egz., ks. Berkowski z Odolanowa na 22 egz., ks. prob. lic. Jaskulski z Sniecisk na 22 egz., p. J. Szenic z Pniew na 2 egz., ks. Matuszewski z Gniewkowa na 31 egz., ks. dziekan Radzki z Lubinia na 11 egz., ks. prob. Służyński z Konar na 22 egz., ks. dziekan Gantkowski na 33 egz., ks. Sakowski z Jaksic na 44 egz., ks. Pacieszyński z Markowic na 11 egz., ks. prob. Weyna z Ludzisk na 11 egz., ks. prob. Kittel ze Stodół na 11 egz., ks. prob. Budziak z Gniezna na 22 egz., ks. prob. Gajowiecki z Chodzieża na 11 egz., P. K. z Pl. na 11 egz.

* **P. Kaźmierz Wład. Wójcicki,** oceniając w Bibliotece Warszawskiéj wydane w r. b. dzieło „Amilkar Kosiński we Włoszech“ (któremu zresztą to samo co i my zarzuca: że autor podnosi Amilkara z ujmą dla Dąbrowskiego), podaje ciekawe szczegóły o tak zwanym „Pamiętniku olegionach polskich Bazylego Wierzbickiego.“ Pamiętnik ten, znajdujący się w posiadaniu J. I. Kraszewskiego, a nabyty od wdowy onego mniemanego autora pułkownika Napoleonisty, zmarłego w roku 1852, — jest dziełem, jak to Wójcicki dowodzi Kaźmierza Luxa, Warszawiaka legionisty, który późniéj walczył w St. Domingo, był jeńcem na Jamajce, i w Anglii odbył kampanią z r. 1872, służył w armii Królestwa Polskiego, przeszedł do służby cywilnéj, nakoniec osiadł stale w Warszawie, gdzie z porobionych za młodu notatek spisał pamiętniki. W saskim ogrodzie zbierało się około 8 starych przyjaciół, którzy razem 582 lat liczyli i Juntą antyków się zwali, na gawędkę, uzupełniając swe wspomnienia — do nich należeli Lux i B. Wierzbicki. Gdy Lux ukończył mozolną pracę, wziął Wierzbicki do przejrzenia, rękopism jego obejmował 1002 stronnic drobnego pisma, i już więcéj prawdziwemu autorowi nie oddał. Daremnie Lux upominał się o swoją własność, zbywał go rozmaitemi pozorami, przyszło do ostrego starcia pomiędzy starymi przyjaciołmi, ale i to nic nie pomogło.

Lux, głęboko dotknięty tak niegodnym postępkiem towarzysza broni, nie mało cierpiąc, umarł w dniu 16go lipca 1846 roku. Czekał na to Wierzbicki, albowiem w pół roku po jego zgonie, dla pokrycia swéj grabieży w Bibliotece Warszawskiéj w tomie I. z 1847 roku wydrukował z pamiętnika Luxa mały wyjątek pod swojém imieniem.

Po śmierci Luxa, wiedząc o całém postępowaniu Wierzbickiego, udałem się do pozostałéj wdowy autora historyi legionów, ale już z nich tylko mały ustęp z wyprawy na St Domingo znalazłem; w rękopismach zaś pozostały wspomnienia o Anglii w języku francuzkim p. t. L'Angleterre vue a Londres et dans ses Provinces en 1804 (arkuszy 10 folio) i druki po polsku: Wyspa San-Domingo pod względem statystycznym opisana według notat porobionych na miejscu 1805 i 1806 r. Opis ten wydrukowałem w Bibliotece Warszawskiéj w roku 1854, w któréj téż pomieściłem i uroczystą protestacyą Luxa, co do zaboru jego rękopismu.

Lux w upominaniu się daremném o swoję własność udał się do jenerała Wincentego hr. Krasińskiego, który, znając historyą legionów w rękopiśmie, wydał mu świadectwo, że takowa jest wyłączną pracą Kaźmirza Luxa.

* **„Kronika żałobna** rodzin wielkopolskich od roku 1863—1876 z uwzględnieniem ważniejszych osobistości zmarłych w tym przeciągu czasu w innych dzielnicach Polski i na obczyznie przez Teodora Żychlińskiego“ — opuściła w tych dniach skorotłocznią Jarosława Leitgebra i rozsyłaną bywa licznym prenumeratorom w mieście i na prowincyi. Książka ta przybrała szersze, niż się spodziewano, rozmiary i zawiera stron 616 ścisłego druku — a na nich mnóstwo materyału do dziejów znanych i nieznanych rodzin wielkopolskich, powypisywanego z herbarzów polskich, z akt poznańskich, z papierów familijnych, nadesłanych autorowi przez rodziny wielkopolskie i t. d. Wywody genealogiczne sięgają często 14 wieku i daléj — niektóre rody wywiedzione są przez wszystkie generacye po mieczu i kądzieli aż do epigonów urodzonych w początku bieżącego roku. Z tego nagromadzenia zbytecznego imion i dat musimy szanownemu autorowi zrobić zarzut, tém go motywując, że nie herbarz jedno kronikę żałobną rodzin wielkopolskich od roku 1863 pisać postanowił. Niepodoba nam się téż metoda autora wypisywania gołosłownie nekrologów z pism poznańskich — z powtarzającą się wiecznie formułką „Wczoraj o godzinie téj a téj wyruszył z .... długi orszak żałobny“ albo „Wczoraj już po zamknięciu pisma.“... Zresztą przyznać trzeba autorowi wielką pracowitość i skrzętne zestawienie żałobnych pamiątek naszych. Na czele postawiony życiorys Gustawa Potworowskiego — w końcu umieszczone: Wojciecha Lipskiego i Tytusa Działyńskiego, w przypiskach jenerała Morawskiego, jenerała Prądzyńskiego, jenerała Krasickiego, dyrektora Ziemstwa, posła i wice-prezesa Ligi polskiéj Józefa Kurcewskiego i t. d., zmarłych przed rokiem 1863. Pięknie napisane są życiorysy ks. Prymasa Przyłuskiego, Andrzeja Edwarda Koźmiana, Karola Libelta, majora Braunka, ks. Breańskiego itd. Nie przepomniano również wszystkich Biskupów polskich, zmarłych w tym okresie oraz i legionistów, żołnierzy z roku 1831 itd.

Książka jako podręcznik bardzo przydatną być może — a jako pamiątka nadaje się nie tylko dla rodzin Księstwa, ale i innych ziem polskich.

* **Emancypacya** i Równouprawnienie kobiety napisał Stanisław Bronikowski. Poznań nakładem Jarosława Leitgebra stron 280.

* **Axel,** powieść historyczna z czasów Karóla XII. Ezajasza Tegnera przełożył z oryginału Wawrzyniec hr. Engeström. Poznań 1877. Wiersz bardzo piękny i powabny, wstęp gruntowny i noty pouczające — a sam utwór autora Fridhiofowéj sagi, w nowéj szacie po raz drugi przedstawiony narodowi (pierwszy przekładał go z przekładu Wiernikowski) pociąga tém bardziéj, że się odbywa w naszéj Ukrainie.

* **Ziemianina** wyszedł numer (26) i zawiera: Stósunki gospodarcze w W. Księstwie Poznańskiém w roku 1876. (Ciąg dalszy.) — Wpływ wielkości przestrzeni wegetacyjnéj na plon buraków cukrowych co do ilości i jakości. — Korespondencya rolnicza: z Czempina. Ks. Nowak. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Sprawozdanie z handlu bydłem rozpłodowém i pociągowém. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Choroby zaraźliwe inwentarza. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

ROZMAITOŚCI.

* **Obszar lasku bulońskiego** wynosi 676 hektarów. Wszystkie alee mają 95 kilometrów długości, rzeczułki i strumyki 91 kil. Na polewanie, zaopatrzenie jezior i kaskad potrzeba dziennie 70 tysięcy metrów kubicznych wody. Przekształcenie lasku, przedsięwzięte 1853 — 58, kosztowało 16 milionów franków a roczne jego utrzymanie teraz wymaga 600,000 fr. Miasto ma zamiar powiększyć jeszcze to miejsce ulubione dla letnich spacerów, lecz koszta nie będą zbyt znaczne, podobno tylko 4 miliony franków wynosić mają.

Ostatnie wiadomości.

Carogród, 3 lipca. Według doniesień rządu zaszła bitwa pod Sistową pomiędzy 18 moskiewskiemi a 12 tureckiemi batalionami. Turcy zwyciężyli. Pod Alaszgertem ponieśli Moskale wielką klęskę. Moskale zostali zmuszeni zaprzestać oblężenia Karsu. Pod Suchumkole zostali oni ponownie pobici.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Książę Radziwiłł z Berlina, Łaszczewski z Wieczyna, Sczaniecki z Miedzychoda, Morawski z Jurkowa, Gólcz z Królestwa Polskiego, hr. Bniński z Dąbek, Holcer z Torunia, ks. Kentzer z Szubina, ks. Rudziński z Czeszewa, ks. Górski z Krobi, ks. Górecki z Roska, ks. Worzałła z Bożyczkowa, Skarzyński z Spławia.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godz. 37	min.	rano
pociąg mięszany	- 2—4	o 8	- 10	-	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 54	-	po południ.
pociąg mięszany	- 2—4	o 9	- 33	-	wieczorem

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna)	klasa 1—4	o 8	godz. 17	min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 47	-	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 3	- 52	-	po południ.
pociąg osobowy	- 1—4	o 11	- 20	-	wieczorem

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mięszany (z Gniezna)	klasa 1—4	o 8	godz. 9	min.	przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o 10	- 15	-	przed połu.
pociąg mięszany	- 1—4	o 3	- 34	-	po południ
pociąg osobowy	- 1—4	o 9	- 47	-	wieczorem.

Administracya „Kuryera Pozn.“

zawiadamia niniejszém przedpłacicieli na **„Kronikę Żałobną itd.“** Teodora Żychlińskiego, że dzieło to wyszło z druku i może być każdego czasu przez abonentów z biura Administracyi (Plac Wilhelmowski Nr. 17) w drukarni Jarosława Leitgebra odebrane. Abonenci na prowincyi, którzy pragną, aby „Kronika“ została im nadesłaną, zechcą na koszta opakowania przesłać do Administracyi „Kuryera“ po **50 fen.** w markach poczt.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 4 lipcea 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 158-, na czerw. ——, lipiec 158—, lipiec-sierp. ——, sierp.-wrzesień —, jesień —, wrzes.-paźdz. —, marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 40,000 litr., cena wypowiedziana 49,60— na maj —,— czerw. —,— lipiec 49,70—49,60—— sierp. 50,10——,— wrzes. 50.90— paźdz. 50,10 listopad —,— marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 4 lipca 1877.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	12	40	11	50	10	80
Zyto	= =	8	70	8	40	8	—
Jęczmień	= =	8	—	7	70	7	30
Owies	= =	7	80	7	10	6	70
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= -	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 3 lipca.

Zyto: (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedz. 1000 cent. na upł. wyp. — płc., lipiec i lipiec-sierpień 145, - płc. i żąd., sierp.-wrzes. 147 pł. i żąd., wrzes.-paźdz. 147 pł., paźdz.-list. 147 płac.

Pszenica: 232 żąd., lip.-sierp. 232 żąd., wrzes.-październik 210 żąd.

Owies: 128,— płac., lip.-sierp. 128 płac., wrześ.-paźd. 134,50 pł., wyp. 500 ctr.

Oléj rzepiowy: wyżéj, wypowiedz. —,— cent., w miejscu 67,50 żąd., lipiec 66,50 żąd., lipiec-sierpień 65,50 żąd., wrzesień-paźdz. 64,50 żąd., 64 płc., paźdz.-listopad 65 żąd., listopad-grudzień 65 — żąd.

Okowita: stałéj, wypow. 50,000 litr., w miejscu 50,50 żąd., lip. i lipiec-sierp. 49,20—30 pł. i żąd, sierp.-wrzes. 50,10 płc., wrzesień-październik 50,30 płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 3 lipca 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	S.	ciężki najniż. M.	S.	średni najwyż. M.	S.	średni najniż. M.	S.	lekki towar najwyż. M.	S.	lekki towar najniż. M.	S.
Pszenica biała	22	10	21	50	24	20	23	10	20	70	19	70
„ żółta	21	70	21	10	23	70	22	70	19	80	19	30
Zyto	18	50	17	80	16	80	16	20	15	50	14	—
Jęczmień	15	20	14	80	14	20	14	—	13	20	12	40
Owies	14	40	14	30	13	90	13	50	13	10	12	20
Groch	16	20	15	90	14	90	14	20	13	70	12	80

Ceny wypowiedziane na 4 lipca: żyto 145,— mrk, pszenica 232— m., jęczmień — m., owies 128,— mrk., rzep — m., oléj rzepiowy 63,50 m., okowita 49,30 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 50,30 żąd.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo, 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7—7,20 wrześ.-paźdz. 7.10 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,10—9,50 m

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14—14,50 mrk., nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,40—2,80 m. za 50 kil.

Słoma 24—25,50 za kopę 600 kil.

Mąka słabo, za 100 kil. Pszenna 33,25—34,25 m. Rżanna piękna 28,25—29,25 marek. Rżanna średnia 27,25—28,25 marek. Osucie rżanne 11,50—12,— marek. Osucie pszenne 8 75—9,75 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 3 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica niżéj		Wypow. żyta	1550
Lipiec-sierp.	245,50	Wypow. okow.	00,000
Wrześ.-paźdz.	221,50	**Kapitały**	
Zyto słabo		Galicyany	85,50
w miejscu	—;—	Pr. pap. państ.	92,60
Lipiec	147.—	Poz. 4% list. z.	94,—
Lipiec-sierp.	147,—	Poz. list. ren.	95.26
Sierp.-wrześ.	150,50	Austr. los 1860	98,90
Oléj rzep. spok.		Włochy	69,50
Lipiec	66,—	Amerykany	99,30
Wrzes.-paźdz.	65,80	Turki	—.—
Okowita stałéj		7½% Rumuń.	12.75
w miejscu	52.10	Pol. lik. l. zast.	55,75
Llipiec-sierp.	51,80	Rosyj. bknot.	215,30
Sierp.-wrześ.	52,40	Sreb. rnt. aust.	53,50
Wrzes.-paźdz.	52,70	Aus. akc. kred.	233,—
Owies	—,—	Koléj Państw	371,—
Lipiec-sierp.	136.	Lombardy	112,50

Szczecin, dnia 3 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.		**Okowita** spok.	
Lipiec	234,—	w miejscu	51,—
Lipiec-sierp.	128,—	Lipiec-sierp.	50,70
Wrześ-pazdz.	221,50	Sierp.-wrześ.	51,70
Zyto spok.		Wrzesień	51,80
Lipiec.	144,50	**Owies**	—,—
Lipiec-sierp.	144,50	Wrzes.-paźd.	149,—
Wrześ.-paźdz.	148,—	**Petroleum**	—,—
Oléj rzep. stalej		jesień	11,75
Lipiec	65,—		
Wrześ.-pazdz.	65,—		

Berlin, 3 lipca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	14 --	L. z. ros. ziem. ks.	73 75
„ Prioritety	67 25	Pols. 5% listy zast.	63 50
Kol.-Mind. koléj	91 50	Pozn. bank prowinc.	100 50
Reńska koléj	100 90	Kwilecki Potocki	65 —
Górnoszląska	116 —	Pozn. sprit. akc.	42 —
Austr. półn.-wsch. k.	177 —	Bank rzeszy n.	154 90
Koléj Rudolfa	44 90	Diskont. udziały	91 40
Austr. banknoty	162 50	Szląsk. stow. bank.	82 60
Austr. renta złota	58 60	Centralb. f. Industr.	67 25
Ros.-Ang. poż. 1871	79 25	Laurahütte zast	62 —
— poż. prem. 1866.	142 —	Pozn. 4% listy	94 —
Węg. 6% asyg. skar.	89 —	Pozn. renta	—.—

✝

Dnia 2 m. b. zakończyła swój żywot doczesny

Helena z Ponińskich Zielińska

w Ciepielewie w Królestwie Polskiém. Krewnym i przyjaciołom donosi tę wiadomość w smutku pogrążony (2191)

mąż i familia.

Wszystkie rzeczy niżéj cen fabrycznych.

Z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ

wyrobów moich w gotowéj bieliznie i rzeczach negliżowych.

Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z powłokami, kaftaniki negliżowe, czepeczki nocne, garnitury, fartuchy itd. od najprostszych do eleganckich nader rzeczy,

Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony. kołnierzyki, mankietki, wstawki do koszul, półkoszulcza itd. itd

Dla dzieci: cała bielizna. (668)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny

Poznań, Sapieżyński plac Nr. 1.

W skutek utrudnień czynionych przez księgarnią pp. Gubrynowicz i Schmidt w Lwowie **nie** przyjmujemy od lipca rb. abonamentu na pismo czasowe: **„Ruch literacki.“** (1216)

Kamieński i Spółka. J. K. Żupański. M. Leitgeber i Spółka.

Wezwanie publiczne.

W sprawie śledczéj VI. A. N. 16. 5. 77. u nas się toczącéj, zależy na tém, dowiedzieć się, czy bilet kolei żelaznéj I. klasy, Poznań-Gdańsk, ktory pewien pasażer, mający odjechać pociągiem w poniedziałek dnia 19 lutego rb. wieczorem o godzinie 10 minut 47 tu ztąd do Krzyża odjeżdżającym, przy ekspedycyi biletowéj tutejszego centralnego dworca kolei żelaznéj był wykupił i zaraz potém w jednéj z sal, gdzie się podróżujący zatrzymują, albo na peronie zgubił, przez kogokolwiek znaleziony został, jako też komu znalazca bilet ten potém oddał. (1218)

Wszystkich tych, którzy w tym względzie bliższéj wiadomości udzielić mogą, uprasza niniejszém, aby się spiesznie albo w registraturze naszéj VI. A. osobiście zgłosili, albo adresy swoje z dokładnem podaniem nazwiska, stanu i mieszkania do zwyż oznaczonych akt piśmiennie donieśli.

Poznań, 29 czerwca 1867.

Królewski sąd powiat.

Wydział dla spraw karnych.

☞ Rodzicom, coby sobie życzyli oddać panienki na **stancyą,** uprzejmie donoszę, że mogę przyjąć od 1 lipca kilka panien za umiarkowaną cenę, ponieważ te panny, co mam, po złożeniu egzaminu odchodzą; nadmienić mogę że mieszkam w nader zdrowém miejscu z miłym ogrodem. *Melania Łakińska* św. Marcin 16. [1144]

Poleca się Rodzinom Polskim

dziełko p. t. **„Po za krajem“** (treść moralna napisana żywym kolorytem) przez Adama Morawskiego. Kraków 1877 r. Cena 2 złr. Skład gł. w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz Wydawnictwa dzieł katolickich, Kraków, Rynek główny Nr. 17. (1211)

Antiondontalgina

usuwa natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też tak zwane fluksie. Pudełko z I i II 1½ mrk. pojedyńczo 1 mrk.

Balzam przeciw reumatyzmowi

jedyny środek usuwający reumatyzmy najdotkliwsze, podagry i puchliny. Fl. 3 mrk., dostać można w aptece Wgo Elsnera i w składzie materyałów aptecznych J. Sobeckiego w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy E. Stoermer Ohlauer str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Krotoszynie u Wnéj Kuschke. (1195)

Leon Kuczyński

fryzyer damski i męzki

Poznań

przy Wilhelm. placu 10

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich **wyrobów z włosów** najnowszego żurnalu itd., towary **galanteryjne i parfumerye** po nazdwyczaj umiarkowanych cenach. Warkocze od 5 Marek. N. B. Dla uniknięcia pomyłek uprasza o ścisłe zważanie na firmę. (1010)

A. HYRSZFELD

handel szkła przy ul. Wrocławskiéj 21

poleca:
kieliszki francuzkie tuzin od 5 Marek,
kieliszki czeskie tuzin od 4 m. 75 fen.,
szklanki dubeltowe tuzin od 2 marek. 80 fen.,
szklanki i kieliszki krajowe tuzin od 1 marki 20 fen.

podejmuje:
oprawę obrazów w najnowsze ramy antykowe, brukselskie, kolońskie i berlińskie,
oszklenia całych budowli jak i wszelkie szklarskie reparacye,
oszklenia okien kościelnych,

Szanownéj Publiczności polecamy nasz

Zakład fotograficzny

przez zdatnych malarzy urządzoną malarnią portretów.

A. i F. Zeuschnerowie

(999) Wilhelmowska ulica Nr. 25.

Warszawski magazyn obuwia

W BAZARZE

poleca w **największym wyborze** (bez blagi) **obuwie męskie i damskiem,** znane z swéj jakości. (782)

Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.

F. Andrzejewski.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuje natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.